Rok III. Wychodzi w Krakowie w połowie każdego miesiąca. 1891.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: w Krakowie Skarbnik Tow. Opieki Zdrowia ul. Bracka L. 10, księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, w Warszawie księgarnia Gebethnera i Wolffa.

Nr. 11.

PRZEWODNIK HIGIJENICZNY

Organ Towarzystwa Opieki zdrowia.*)

„Zdrowie — to szczęście i potęga.“

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Przedpłata w Galicyi wynosi Złr. 3, (dla nauczycieli szkół ludowych 1 złr.); w Królestwie Polskiem 3 r. sr. 50 kop., (w Warszawie 3 ruble,) w Niemczech mar. 5, we Francyi fr. 7.

Inseraty oblicza się po 10 złr. za jedną stronnicę, mniejsze w tym samym stosunku.

Korespondencyje uprasza się nadsyłać pod adresem *Redaktora Przewodnika Higijenicznego* w Krakowie ul. Wiślna 5.

19 Listopada.

O TANICH MIESZKANIACH.

13-go października b. r. omawiano w parlamencie austryackim sprawę tanich mieszkań dla robotników i w dniu tym uchwaliła Rada państwa zgodnie z przedłożonym jej przez właściwą komisyą wnioskiem projekt ustawy wprowadzającej pewne ulgi dla tych nowych budowli, które na tanie mieszkania dla robotników służyć mają. Zrobiono tem w Austryi pierwszy krok w sprawie, która w innych państwach, jak w Anglii, w Belgii już od wielu lat zajmuje parlamenty, rządy i umysły ludzi o dobro ogółu dbałych, — wydano hasło do pracy w tym kierunku, — aczkolwiek, jak poniżej wyjaśnimy — przyznać trzeba, że ten pierwszy krok jest mały, to hasło bardzo niedostateczne. Sprawa tanich mieszkań zasługuje na uwagę z wielu względów; jest ona bardzo ważną ze stanowiska socyjalno-politycznego, i ze względu moralności a nie mniej ważną ze stanowiska higijeny. Nic w tem nie ma dziwnego, bardzo bowiem wiele zagadnień socyjalnych mogą tylko zarządzenia higijeniczne rozwiązać. Starajmy się o to, aby robotnik miał zdrowe mieszkanie, aby się mógł lepiej odżywiać, zabezpieczmy mu

*) Członkiem Towarzystwa opieki zdrowia może być każdy, kto na jego cele złoży 2 złr. rocznej wkładki.

opiekę w razie choroby, nieszczęśliwego wypadku i starości, uwzględniajmy wymogi higijeny, ilekroć się rozchodzi o rozdział pracy, i o oznaczenie czasu trwania pracy dziennej a wreszcie pilnujmy urządzenia warsztatów i lokalów fabrycznych, by dłuższy pobyt w nich zdrowia ludzkiego nie podkopywał, — a zaiste trudno pojąć, czego jeszcze nadto rozsądny robotnik mógłby wymagać. Wszystko to dałoby się przeprowadzić, i w niejednem miejscu przeprowadzone już zostało.

Że stosunki mieszkalne wpływają wiele na zdrowie i długość życia człowieka, o tem wiedzą nasi czytelnicy, a łatwo także zrozumieć, jak wielki jest ich wpływ także na moralność jednostek, całych rodzin i społeczeństwa. Z tych to powodów, — już od wielu lat — starano się w rozmaitych okolicach stosunki te ulepszyć używając w tym celu rozmaitych sposobów. Istnieje też w tej sprawie pewne już doświadczenie, na które powoływać się można. Pierwszem pytaniem, które się teraz nasuwa, jest: Kto właściwie powinien się zająć urządzeniem tanich mieszkań w ogóle a szczególnie dla najuboższych t. j. dla robotników? Państwo, gmina, dobroczynność prywatna, lub też pracodawcy? Niewątpliwie żadnemu z wymienionych czynników nie powinna być obojętną sprawa tak wielkiej powszechnej doniosłości, jak jest ta, o której mówimy, jednak od państwa trudno wymagać, aby się budowaniem i administrowaniem domów robotniczych bezpośrednio zajmywało; może ono bardzo wiele w tym kierunku zdziałać pośrednio, zachęcając do budowy przez przyznanie pewnych ulg tym, którzy takie mieszkania budują i utrzymują i taką też jest intencya projektu ustawy uchwalonej przez Radę państwa. Gminy mogą już łatwiej, same, bezpośrednio jąć się tej sprawy, bądź budując same odpowiednie domy, bądź popierając tych, którzy je chcą budować, w sposób rozmaity. Gmina Florencyi n. p. zagwarantowała założycielom Towarzystwa budowy tanich mieszkań odsetki i amortyzacyę użytego na budowę kapitału gmina miasta Medyolanu dała bezpłatnie grunta pod budowę, gmina m. Lüttich urządziła własnym kosztem gościniec do gruntów zajętych pod budowę, a dość znacznie od miasta oddalonych, odwodniła je, przeprowadziła kanalizacyę i oświetlenie gazowe; miasto Havre darowało na ten cel 25000 franków, i t. d. Co w ogóle w tym kierunku gminy zdziałać mogą i w jakim zakresie usiłowania prywatne popierać winny, objaśnia obszernie referat Dr. Miquela, wygłoszony na ogólnem zgromadzeniu niemieckiego

Towarzystwa opieki zdrowia w roku 1888, oraz referat Frydryka Kallego przyjęty jednogłośnie przez zgromadzonych członków tegoż towarzystwa w Brunszwiku w r. 1890.

Jednak dotychczas mało mamy przykładów, by gminy same budowały domy o tanich mieszkaniach; nawet w krajach, gdzie tą sprawą bardzo się zajmują, gminy ograniczają się zwykle na popieraniu usiłowań podjętych przez inne czynniki, tak, iż rozwiązanie najwłaściwsze tej sprawy przypaść musi dobroczynności prywatnej i — w pewnych granicach — spekulacyi prywatnej. Oczywista, że przedsiębiorstwo takie nie może być zyskownem, że powinno ono pozostawać pod nadzorem władz i być ustawodawczo uregulowane, — że odsetki z włożonego kapitału powinny być bardzo umiarkowane, tak, że właściwie dobroczynność i spekulacya wspólnie tu działać winny.

Urządzanie mieszkań dla własnych robotników przez pracodawców polega właśnie na takiem zjednoczeniu dobroczynności z własnym dobrze zrozumianym interesem. Mieszkań takich jest już obecnie bardzo wiele, ale znajdujemy je zwykle tylko obok wielkich fabryk i zakładów przemysłowych najczęściej zdala od wielkich miast. Mieszkania te są niezaprzeczenie wielkiem dobrodziejstwem dla tych, którzy z nich korzystać mogą, nie rozwiązują jednak sprawy, bo po za robotnikami fabryk wielkich, którzy te mieszkania zajmują, pozostają jeszcze miliony robotników zajętych w warsztatach, fabrykach mniejszych i w rozmaitych przedsiębiorstwach miast, gdzie właśnie stosunki mieszkalne są najtrudniejsze i gdzie z powodu drogiego czynszu robotnik najgorsze znajduje umieszczenie. Aby tym pomódz, siły jednostek nie wystarczą, tu jest niezbędnem wspólne działanie wielu; podjąć zadanie powinny wielkie instytucye finansowe, lub stowarzyszenia umyślnie w tym celu zawiązywane, któreby znacznym kapitałem rozporządzały i pewnym ale małym procentem zadowolić się mogły. Stowarzyszenia takie powinny zarządy gmin według swych sił popierać — a nie mniej i wielkie instytucye finansowe udzielaniem taniego kredytu.

Obecnie istnieją w bardzo już wielu miastach podobne Towarzystwa, a niedawno donieśliśmy o zawiązaniu się takiegoż w Warszawie; najpierw powstały one atoli w Anglii, w tym kraju gdzie uczucie ludzkości i zmysł praktyczny zrodziły wiele bardzo instytucyi dobra publicznego, które powoli w inszych krajach zastosowane zostały.

Domy mieszkalne dla robotników budowane być mogą według rozmaitych systemów; w Anglii próbowano wszystkie i wystarcza przestudyjować w tym względzie stosunki angielskie, aby korzyści i niedogodności każdego systemu zrozumieć. Najwięcej zbliżonym do ideału jest niewątpliwie system budowania dla każdej rodziny osobnego domu, który urządzony według wszelkich wymogów higijeny i małym ogródkiem otoczony, w ten sposób robotnikowi wynajmywany bywa, że po pewnym przeciągu lat przechodzi na jego własność. Mimo wszelkich korzyści moralnych, jakie ten system przedstawia, da się on zastósować tylko tam, gdzie robotnik bardzo dobrze bywa płatny i gdzie byt przedsiębiorstwa a więc i pewność zarobku na miejscu zupełnie są zabezpieczone. Doświadczenie jednak wykazało, że mimo istnienia powyższych warunków częstokroć przy tym systemie niemiłe i wręcz zamierzonemu celowi przeciwne zachodzą następstwa; nierzadko przydarzyło się bowiem, że robotnik nie mogąc się wypłacać i odpowiedzieć przyjętym przez się zobowiązaniom, rozpoczął zaciągać długi, w nadziei, że w przyszłości z oszczędności swoich spłacić je zdoła i nie straci tego, co dotychczas na dom wyłożył; zwykle jednak rzecz miała się przeciwnie, popadał w lichwę, która i dom zabrała i całe szczęście rodziny niszczyła.

System ten krępuje także zanadto robotnika, zmuszając go do pozostawania w miejscu, choćby mu się gdzieindziej lepsze nastręczały widoki zarobku. To też system ten poza Anglią nie rozwinął się w szerszym zakresie, wyjąwszy Belgiją, gdzie go obecnie wprowadzają; zresztą coraz liczniej i w Anglii powstają towarzystwa budownicze prywatne, które z pomocą gminy i instytucyji finansowych zajęły się budowaniem małych domków, urządzonych higijenicznie i wynajmywaniem ich robotnikom za tanim czynszem. Według obliczeń Kallego w samym Londynie wybudowano domków takich od r. 1841 do r. 1885 za sumę przeszło 94 milionów marek; 146.000 osób mieściło się w nich w r. 1885 wygodnie, zdrowo i tanio a akcyonaryusze otrzymują 4—5% od swego kapitału.

Jednak i ten sposób budowania małych domków dla jednej lub dwóch rodzin, nie mógł się długo utrzymać. Coraz bardziej wzmagająca się ludność miasta potrzebowała coraz więcej mieszkań a wskutek zwiększonego zapotrzebowania podskoczyły ceny gruntów mogących być pod budowę użytych tak znacznie, że budowanie zdrowych a tanich mieszkań w małych domkach stało się wreszcie niemożebnem. Zabrano się teraz do budowy t. z. koszar czynszowych robotniczych, t. j. wielkich gmachów, z których ka-

żdy kilkadziesiąt rodzin w sobie pomieścić może. Pierwsze gmachy tego rodzaju powstały w Londynie z fundacyi dobroczynnej niejakiego P e a b o d y i noszą nazwę P e a b o d y - b u i l d i n g s. Zrazu lękano się, by nagromadzenie wielkiej ilości osób w jednym budynku nie odbiło się szkodliwie na zdrowiu jego mieszkańców; wkrótce atoli pouczyło doświadczenie, że obawy te były zupełnie płonne. Statystyka bowiem z ostatnich lat 20 wskazuje, że stosunki zdrowotne w domach Peabodego są korzystniejsze niż w całym zresztą Londynie, bo ogólna śmiertelność ich mieszkańców wynosi tylko 16 p r o m i l l e, a śmiertelność dzieci w pierwszym roku życia jest nawet znacznie mniejszą niż przeciętna śmiertelność w mieście. Ależ bo i domy te są pod względem h i g i j e n i c z n y m bezwzględnie w z o r o w o budowane, i nie oglądając się na koszta zastosowano w nich wszystko, co zdrowiu mieszkańców sprzyjać może.

Po takiém doświadczeniu postąpiła M i s s O c t a v i a H i l l, bogata dama w Londynie o krok jeszcze dalej — zaczęła mianowicie skupywać stare, niezdrowe domy, przerabiać je gruntownie i wynajmywać robotnikom na mieszkanie za opłatą d a w n e g o czynszu. System ten rozszerzył się wnet w Londynie i w całej Anglii a jako dla wielkich, starych miast bardzo odpowiedni, bo względnie najtańszy i najłatwiej dający się przeprowadzić, znalazł wkrótce i w Niemczech szerokie zastosowanie. — Dla mniejszych miast i dla niewielkich osad fabrycznych, wogóle wszędzie tam, gdzie cena gruntów przydatnych pod budowę nie jest bardzo wygórowaną a oddalenie nie zbyt wielkie, stosowniejszym pozostaje system budowania małych domków dla jednej lub dwojga rodzin.

Budowaniem tanich mieszkań dla r o d z i n r o b o t n i c z y c h nie zaspakaja się jednak wszystkich potrzeb w tym względzie, bo pozostają jeszcze robotnicy nie żonaci i robotnice nie zamężne (w najszerszem znaczeniu tego słowa) oraz wszyscy niżsi urzędnicy prywatni lub publiczni, którzy częstokroć mniej zarabiają niż dobry robotnik a zmuszeni są utrzymać pewne pozory lepszego bytu. Ci biedni dyurniści, urzędnicy najniższych stopni i t. p. ludzie wykolejeni (a takich w naszem społeczeństwie więcej niż w innem) zasługują nie mniej na litość, jak robotnicy, dla których w ostatnich latach wszędzie wiele się robi. Każdy prawie z nich siedzi w długach po uszy, choć jada licho i mieszka nie lepiej. Tym wszystkim biedakom umożliwić mieszkać zdrowo a tanio, nakazuje uczucie ludzkości. Obudził się też i w tym kierunku ruch znaczny poza granicami kraju naszego, a szczególnie w Niemczech. W Stuttgardzie n. p. wybudo-

wało „Towarzystwo opieki klas pracujących“ za inicyatywą Dr. Edwarda Pfeifra „gospodę robotniczą“, t. j. wielki budynek czteropiątrowy obejmujący 123 oddzielnych pokoi z jednem lub dwoma łóżkami i odpowiednimi sprzętami, które towarzystwo wymienione wynajmuje za pokój o 1 łóżku 1 markę 20 fenigów, za pokój o 2 łóżkach 1 markę 60 fen. tygodniowej opłaty. Prócz tych pokoi obejmuje budynek wielką salę na koncerta i uczty, obszerną czytelnią i bibliotekę, wreszcie kilka sal obszernych, w których odbywają się posiedzenia i wykłady, urządzane przez towarzystwo oświaty robotnicze. Towarzystwo to złożyło za prawo wieczyste używania tych sal do funduszu budowy gmachu, o którem mowa, sumę 120.000 marek. W całym budynku zaprowadzono oświetlenie elektryczne i centralne ogrzewanie, a obok budynku znajdują się łazienki, sala gimnastyczna, dwie kręgielnie i ogród dość obszerny. Z wszystkiego tego ma prawo korzystać każdy mieszkaniec domu bezpłatnie lub też za bardzo niską opłatą. Jak wielce zbawiennie mieszkanie takie działa nie tylko pod względem zdrowotnym ale i pod względem moralnym na lokatorów domu, o tem dużo rozprawiać nie trzeba; każdy zrozumie, iż trudno o większe dobrodziejstwo a szczególnie wielkiem jest ono dla tych biednych, niezamężnych robotnic, panien sklepowych itd., które tu znajdują przyzwoite i miłe umieszczenie i mogą się ochronić od tych wszystkich pokus i przykrości, na które dziewczynę samą będącą naraża — bieda i mieszkanie kątem.

Wzorowe urządzenia mieszkalne dla urzędników niższych stopni znajdujemy w Frankfurcie nad Menem, gdzie wskutek inicyatywy Dra Miquela, przedtem burmistrza tegoż miasta a obecnie pruskiego ministra finansów, gmina wybudowała kilka domów i mieszkania w nich wynajmuje wyłącznie urzędnikom, których roczna pensya nie przenosi 2900 marek t. j. 1700 złr. za czynszem rocznym 216 do 264 marek (t. j. 130 do 160 złr. rocznie). Kapitał użyty na te budynki przynosi $3^3/_4$ procentu — po odtrąceniu kosztów utrzymania domów i raty amortyzacyjnej.

W Hamburgu zawiązało się towarzystwo pod nazwą „Eigenheim“, w celu ułatwiania nabywania domu na własność urzędnikom, nauczycielom i wogóle wszystkim, którzy na pewien nie wielki, stały dochód są ograniczeni. Jest to towarzystwo filantropijne niewypłacające za udziały żadnych dywidend, wyjąwszy niskich procentów od sum ofiarowanych przez kilka instytucyj finansowych. Wogóle zebrano 4 miliony marek, uzyskanych od towarzystw asekuracyjnych przez zabezpieczenie się członków na życie, częścią

w formie udziałów od ludzi bogatych, którym tylko zwrot kapitału zabezpieczono. W odległości 13 minut od Hamburga zakupiono 600.000 metr. kwadr. gruntu i wybudowano na tej przestrzeni 1200 domków w najrozmaitszych stylach; każdy domek otoczony małym ogródkiem zajmuje tylko jedna rodzina, całą kolonię nazwano „Eigenheim“. Opłacany czynsz roczny kapitalizuje się, wskutek czego po latach 30 dom przechodzi na wyłączną własność tego, który czynsz opłacał. Czynsze te mają być znacznie niższe od opłacanych w Hamburgu. Towarzystwo zamierza przystąpić do dalszej budowy podobnych kolonij w okolicy Hamburga i Altony.

Oto przykłady nieliczne ale wymowne, co dobra wola i siły zjednoczone zdziałać mogą i w jaki sposób gdzie indziej do rozwiązania tej trudnej sprawy przystępują. Tu wypada dodać jeszcze, że w Anglji wolne są od wszelkich podatków domy, które mniej niż 20 funt. szterlingów (240 złr.) rocznego czynszu przynoszą, jakoteż wszystkie te wielkie domy, które zawierają tylko mieszkania małe, najmowane rocznie za czynszem niżej 20 funt. szterlingów. W Belgji zajął się parlament i rząd tą sprawą bardzo gorliwie; uchwalono tam 9 sierpnia 1889 r. ustawę, która zaprowadza we wszystkich obwodach tak zwane „comités de patronage“ t. j. komitety mające za zadanie organizować, ochraniać i wspierać spółki oraz stowarzyszenia budowy tanich mieszkań, pośredniczyć w ich wynajmywaniu i sprzedaży, popierać rozwój instytucyi oszczędniościowych i ubezpieczeń, czynić rządowi w tych sprawach właściwe przedstawienia wreszcie wyznaczać i rozdzielać nagrody za oszczędność, za czystość i porządek w mieszkaniach. Kupno domków ułatwiają robotnikom i rząd i towarzystwa ubezpieczeń; rząd przez zniżenie znaczne opłat stemplowych, a towarzystwa w ten sposób, że oddają nowo wybudowany dom robotnikowi za opłatę rocznej renty, zazwyczaj niższej od zwykłego czynszu a po pewnym szeregu lat oddają opłacającemu rentę dom na jego wyłączną własność.

A teraz przypatrzmy się projektowi ustawy uchwalonej w parlamencie austryackim. Jak jej nagłówek wskazuje przyznaje ono pewne ulgi tylko budowlom n o w y m (Neubauten,) budowanym w tym celu, by dostarczały zdrowych a tanich mieszkań, które wyłącznie robotnikom wynajmowane być mogą. Domom tym przyznaje ustawa uwolnienie przez lat 24 od podatków państwowych, jeśli i sejm uwolni je od podatków krajowych. Z ulgi tej korzystać będą mogły jednak tylko domy wybudowane przez gminy, stowarzyszenia dobra publicznego, spółki robotników wreszcie przez pracodawców

dla swych robotników. Uwolnienie od podatków przepada, gdyby dom taki w jakikolwiek sposób — wyjąwszy drogą spadku — przeszedł na własność osoby, która nie byłaby mogła korzystać z ulgi tej ustawy, gdyby sama dom była budowała. Domy zawierające mieszkanie suterenowe nie mogą być uwolnione od podatku. — Mieszkania składające się z jednej izby nie może mieć mniej niż 15 ani też więcej niż 30 m² powierzchni, jeżeli jest kilka izb tworzących jedno mieszkanie, powierzchnia jego musi wynosić najmniej 40 a najwyżej 75 m².

Czynsz roczny ma być obliczony według przestrzeni mieszkania i może co najwyżej wynosić: w Wiedniu 1 złr. 75 ct., w miejscowościach liczących więcej niż 10.000 mieszkańców 1 złr. 15 ct., a zresztą wszędzie najwyżej 80 ct. rocznie, za jeden metr kwadratowy.

Oto najgłówniejsze postanowienia tej ustawy. Zaprzeczyć się nie da, że uwolnienie od płacenia podatków jest najwłaściwszą zachętą do budowy domów o tanich mieszkaniach — właśnie w Austryi, gdzie dotychczas właściciele domów prawie 50% pobieranych czynszów na podatek oddawać muszą, — i że to postanowienie jest rzeczywistą, wielką zaletą ustawy. Dodatnią jej stronę stanowi dalej dbałość o higijenę mieszkań przez niedopuszczenie suteren i oznaczenia minimalnej przestrzeni mieszkania, — wreszcie dbałość o to, by robotnika od wyzysku ochronić przez naznaczenie maksymalnych cen czynszu. Obok tych zalet ma jednak ustawa też i nie mało stron ujemnych, których tu pominąć nie możemy. Mianowicie uważamy to za wielką wadę, iż uwzględnia ona tylko domy te, które po ogłoszeniu ustawy, w 10-ciu następnych latach nowo wybudowane zostaną (Neubauten); w ten sposób bowiem nietylko wykluczone są od dobrodziejstwa ustawy domy tu i owdzie dla robotników już wybudowane — ale co gorsza nie może się rozwijać system pani Hill, o którym wyżej mówiliśmy iż nie tylko w Anglji lecz i w wielu miastach niemieckich bardzo praktycznym się okazał i niewątpliwie dla miast wielkich, liczących wiele starych domów jest stosownym.

Za drugą wielką wadę ustawy uważamy, iż utrudnia odsprzedaż domu osobom prywatnym a nawet robotnikom, gdyż nabywca traci prawo korzystania z uwolnienia od podatku. W skutek tego postanowienia niema nadziei, aby się rozbudziła w szerszej mierze chęć budowania takich domów w gronie kapitalistów i przedsiębiorców; włożony w przedsiębiorstwo kapitał nie da się bowiem wycofać a oprocentowanie jego w wielu razach bardzo będzie nie-

dostateczne. Wypadało przynajmniej nie odbierać uwolnienia od podatku robotnikom, którzyby chcieli sami dla siebie nabyć domek; ułatwiłoby to działanie towarzystw asekuracyjnych, o którem (opisując stosunki belgijskie) wyżej mówiliśmy, działanie z wielu względów błogie i korzystne. Nie rozumiemy też, dla czego wyłącznie robotnicy będą mogli korzystać z dobrodziejstwa ustawy? i dla czego n. p. nauczyciel ludowy lub urzędnik manipulacyjny, który częstokroć nie więcej zarabia jak robotnik, a przecież wcale nie mniejsze ma potrzeby, dobrodziejstwa taniego mieszkania pozostanie pozbawiony? Troska o polepszenie losu robotników bardzo jest chwalebną ależ przecież powinna ona rozciągać się na wszystkich pracujących a materjalnie upośledzonych, bez względu na to, czy im tytuł robotnika przysługuje lub nie! Trudno wreszcie zrozumieć, dla czego tylko domy wybudowane przez ciała zbiorowe (gminy, stowarzyszenia) lub przez pracodawców mają być od podatku uwolnione, i dla czego ustawa od pracy w tym kierunku jednostki zupełnie usuwa? Robotnik przecież nic by na tem nie stracił, gdyby mieszkał w domu nie gminnym ale w domu pana X. lub Z.; obawa wyzysku nie ma podstawy, skoro §. 5 wyraźnie maximum czynszu naznacza a §. 6 za przekroczenie w tym względzie ostrą zagraża karą, bo utratą przywileju uwolnienia od podatku. Właśnie dla tego, że przedsiębiorstwo takie nie będzie zyskownem, nie wypadało zagradzać drogę jednostkom szlachetnym, któreby w tym kierunku społeczeństwu swemu przysłużyć się chciały. Czyż słusznie prawodawca nie przypuszcza, by w Austryi znalazł się taki Peabody lub taka pani Hill?

Za wadę ustawy wreszcie poczytać należy ze stanowiska zdrowotnego, iż oznaczając minimalną i maxymalną powierzchnię mieszkania wcale nic nie wspomina o jego wysokości: są wprawdzie w tym względzie ogólnie obowiązujące przepisy, które jednak zbyt często u nas pomijane bywają, a mianowicie tam, gdzie policya budownicza niespoczywa w fachowych i energicznych rękach. Jest więc wielka obawa, że, w obec brzmienia tej ustawy z oszczędności budować będą mieszkania nizkie, higijenicznie zupełnie niewłaściwe, bo nie dostarczające mieszkańcom dostatecznej ilości powietrza. Wzmianka o minimalnej wysokości wcale nie byłaby zbyteczną, szczególnie w naszych stosunkach.

Mimo tych stron ujemnych, które z biegiem czasu zapewne poprawie ulegną, przywitać trzeba radośnie projekt ustawy, o której mowa; bo aczkolwiek powszechnej potrzebie tańszych mieszkań nie zaradzi ona — na to potrzeba powszechnego zniżenia podatków obe-

cnie przez właścicieli domów opłacanych — to przecież przyczynić się może wiele do tego, że przynajmniej robotnicy znajdą powoli lepsze, bo zdrowsze umieszczenie. A potrzeba w tym względzie u nas ogromna, jak tego dowodzi sprawozdanie inspektora przemysłowego galicyjskiego, które niedawno wszystkie dzienniki polityczne w streszczeniu ogłosiły; czytamy tam, że właśnie w Galicyi umieszczenie robotników bardzo często szydzi z wszystkich wymogów higijeny i moralności. Fabryk u nas wprawdzie nie wiele, ale i z tych mała ilość dba dotychczas o stosowne mieszkanie dla swych pracowników, natomiast wiele jest u nas robotników miejskich, powszechnie mało zarabiających, a że ceny mieszkań, mianowicie małych, bardzo są wygórowane, nic więc dziwnego, że niekiedy po kilkanaście osób tych biedaków gnieździ się w jednej izbie z widocznym uszczerbkiem dla zdrowia i moralności — a inni, którzy nieco lepiej mieszkają, zwykle ujmować sobie i dzieciom muszą od ust, aby opłacić drogie komorne. Tym niedostatkom zaradzić powołani są w pierwszym rzędzie panowie pracodawcy, bo aczkolwiek nie mają ku temu prawnego obowiązku, to ciąży niewątpliwie na nich obowiązek moralny dbać o dolę tych, którzy im w pracy i jej zyskach pomagają; leży to zresztą i w ich interesie, bo robotnik moralny i zdrowy z pewnością chętniej i lepiej będzie pracował, niż taki, który żyje w przeciwnych warunkach. Pracę w tym kierunku ułatwia ustawa niniejsza pracodawcom niezmiernie, a wątpić nie można, że podjęte przez nich usiłowania znajdą poparcie naszych instytucyj finansowych i zarządów gmin naszych, w coraz szerszych bowiem kołach ustala się przekonanie, że dobre i zdrowe mieszkanie nie jest zbytkiem ale doniosłym bardzo czynnikiem higijenicznym i społecznym, że przyczynia się ono wielce do szczęśliwego pożycia rodzinnego, do utrzymania czystości obyczajów, do zamiłowania porządku — zachęca do pozostawania w domu a więc odciąga od szynków, od pijatyki i jej następstw, zachęca do pracy i do oszczędności — utrudnia wreszcie działanie złowrogie niesumiennym agitatorom.* Dość chyba powodów, aby o tej sprawie pamiętali ci wszyscy, którym dobro społeczeństwa nie obojętne.

J.

O urządzaniu i utrzymywaniu gnojowisk w gminach wiejskich.

Ktokolwiek przechadzał się w porze letniej po naszych wsiach, musiał dostrzedz bezprzykładny nieład i nieporządek, w jakim znachodzą się gnojowiska włościan. Pomijając stronę estetyczną, niena-

leżyte pomieszczenie i utrzymywanie gnojowisk przyprawia gospodarza o straty materyalne i o szkodę niemałą dla zdrowia mieszkańców obejścia i dobytku.

Gnojówka, gnój, złożone z materyi organicznych przegniłych, które przebyły różne stopnie przeistoczenia chemicznego, jest wszakże niezbędnym środkiem, użyźniającym wyjałowione warstwy powierzchowne ziemi ornej i łąki, — drobnoustroje w gnoju zawarte, dostawszy się do ziemi rozmnażają się i powoli przeistaczają jej składniki na połączenia chemiczne wegetacyi sprzyjające, — tej to powolnej, niewidocznej, lecz skutecznej pracy drobnoustrojów gnilnych zawdzięczamy, że z biegiem lat skała, żwir i inne gatunki gruntu niezdolne pokryć się szatą roślinną, zamieniają się na ziemię żyzną.

Włościanin zna dobrze zalety gnoju, lecz hołdując przestarzałym tradycyom gospodarstwa i częstokroć niedbalstwu oddziedziczonemu, rozporządza nim w sposób nieodpowiedni, nie wiedząc, ile przez to traci: każda cząstka postradanego gnoju, równa się postradanej garści ziarna chlebodajnego.

Z drugiej strony niedbałe utrzymywanie gnojowisk, dozwalających gnojówce, zwłaszcza w porze dżdżystej, spływać dowolnie w miejsca niżej położone, n. p. do rowów przydrożnych, na drogi polne i gminne, do obejść sąsiadów poniżej mieszkających, rozlewać się po podwórzach obejść, zaciekać nawet do studzien i izb mieszkalnych — może się stać środkiem przewlekania chorób zaraźliwych.

Objaśnimy zaraz przykładem: W gminie A, domu X. wybuchł n. p. tyfus brzuszny. Kał chorych, zawierający zarazek tyfusowy, słoma z pod nich zostają wyrzucone na gnojowisko, tuż pod oknami położone: zarazek chorobowy może tedy przy sprzyjających warunkach rozwijać się i rozmnażać na powierzchni gnojówki (a w każdym razie możebności tej wykluczyć nie można); po kilku dniach pogodnych następuje deszcz — wtedy gnojowisko bezładnie utrzymane, bez brzegów ochronnych, bez ścieku sztucznego, przybiera i unosi gnojówkę, wodą meteoryczną rozcieńczoną do rowu przydrożnego, lub (jak często bywa) do obejścia bliższego lub dalszego sąsiada Y, lub nawet wprost do studni, z której liczni mieszkańcy wodę czerpią. Nic dziwnego, że mieszkańcy domostwa Y, na stopach lub obuwiu mogą przenieść zarazek z podwórza lub najbliższego otoczenia domu do izb mieszkalnych i wywołać zjawienie się tyfusu w formie epidemii domowej. Podobne przypadki niezliczone razy z całą ścisłością i dokładnością sprawdzone zostały.

To cośmy powiedzieli o tyfusie brzusznym, stosuje się również do innych chorób zakaźnych.

Lub inny przykład, odnoszący się do bydła: w stajni obejścia X., położonego na granicy gminy A. w miejscu wyniosłem, pada krowa skutkiem wąglika (karbunkułu, zarazy śledzionowej). Włościanie w pierwszej chwili, nieznając przyczyny padnięcia, gnój możebnie krwią bydlęcia zbroczony, wysypują oczywiście na wspólne gnojowisko; — gnojówka zarazkiem chorobowym przejęta, spływa z wodą deszczową do niższych części wsi i ścieka n. p. do sadzawki tuż obok domu Y, na przeciwnej stronie wsi położonej (sadzawka ta może zresztą zwykle dobrą i zdrową wodę zawierać); — bydło właściciela tego domu, pojąc się wodą sadzawki, zaraża się i pada na wąglik.

Cały szereg podobnych przypadków z doświadczenia możnaby podać, lecz dwa powyższe dostatecznie rzecz objaśniają.

Gnój sam przez się, jako mięszanina części organicznych gnijących, o ile nie zawiera zarazków chorobotwórczych, nie może być przyczyną chorób zakaźnych, jak: tyfusu, płonicy, czerwonki, błonicy itp. Nie wynika stąd, aby ustawiczne wyziewy z gnojowisk, tuż pod oknami mieszkań położonych, miały być zdrowiu zupełnie obojętne. Wyziewy te przez dłuższy czas zanieczyszczając powietrze szczupłych zresztą i zwykle przeludnionych izb chat włościańskich, mogą wywołać katary dróg oddechowych, zaburzenie trawienia, wpływać niekorzystnie na skład krwi — wogóle nie są higijeniczne, lubo wyjątkowo tylko stają się przyczyną chorób ostrych — a lud nasz tylko to za szkodliwe uważa, co bezpośrednio rodzi chorobę widoczną.

Pomijając tedy względy estetyczne, należyte urządzanie i utrzymywanie gnojowisk jest wskazane:

1) Ze względów gospodarskich, ekonomicznych, aby zapobiedz utracie składników użyźniających, które stanowią w zawiązku mienie, pieniądz.

2) Ze względów higijenicznych, aby zapobiec przewlekaniu chorób zakaźnych z domu do domu, z gminy do gminy, pomijając tę okoliczność, że nikomu nie przysłuża prawo zanieczyszczania posiadłości sąsiada.

Oba powyższe względy w tym przypadku idą razem w parze, oba prawie tego samego środka zaradnego wymagają.

Mianowicie należy urządzać gnojowiska tak, aby 1) odpływanie i utrata gnojówki nawet podczas pory dżdżystej była niemożebną, 2) aby wykluczonem było zaciekanie tejże do izb, studzien bliskich

itp. 3) aby, jeżeli nagłe i obfite opady meteoryczne wywołać muszą przebranie brzegów gnojowiska, gnojówka rozcieńczona tylko, przefiltrowana, zatem wolna od domieszek chorobotwórczych i gnilnych dostawała się do rowów przydrożnych a tymi do strumyków i wód publicznych.

Jakże to tedy wykonać, uwzględniając nasze stosunki włościańskie i potrzeby uboższej części ludności wiejskiej (wykluczamy wszelkie kosztowne i skomplikowane urządzenia)?

Przedewszystkiem a) gnojowisko powinno być urządzone w pewnej odległości od domu mieszkalnego (kilka metrów co najmniej) i nie pod oknami izb mieszkalnych lecz poza boczną lub tylną ścianą domu; b) winno być tak urządzone, aby brzegi jego były wyższe od dna, t. j. od właściwego miejsca do składania gnoju i tworzyły niejako wał. Dno powinno być wybrukowane ze spadkami ku środkowi, skąd ściek brukowany winien odprowadzać gnojówkę do zbiornika poza gnojowiskiem urządzić się mającego. Najlepiej byłoby, gdyby zbiornik taki był wykonany szczelnie, a zatem murowany na cemencie, jednak gdy chodzi o urządzenie jak najtańsze, wystarczy wkopanie w ziemię kadzi drewnianej a ostatecznie dużej beczki, do którejby gnojówka spływała.

Już samo podwyższenie brzegów i pogłębienie dna gnojowiska oraz urządzenie zbiornika zapobiegnie ściekaniu gnojówki z opadami atmosferycznymi poza gnojowisko, do rowów, zwłaszcza, że zbiornik ma być od czasu do czasu wypróżniany, aby jednak przeszkodzić przelewaniu się gnojówki przez zbiornik przy większych nadzwyczajnych opadach atmosferycznych, należy tuż przy nim urządzić filter ze żwiru i piasku, przez któryby gnojówka przed dostaniem się poza obręb domostwa przechodziła. Filter taki zatrzymuje wszelkie wytwory gnicia, drobnoustroje gnilne i chorobotwórcze i prawie zupełnie czystą wodę przepuszcza. Urządzenie takiego filtra jest wprost naśladowaniem filtrowania wód meteorycznych w przyrodzie we warstwach przepuszczalnych piasku i żwiru. Filter taki bardzo prostym i tanim sposobem można wszędzie urządzić: potrzeba do tego kilka desek lub deszczułek i potrzebnej ilości piasku czystego. Zbyteczna dodawać, iż piasek zużyty przez filtrowanie, innemi słowy przejęty zarazkami i składnikami gnilnymi należy od czasu do czasu świeżym zastępować — zużyty może być z korzyścią za nawóz używanym.

Koszta takiego urządzenia gnojowiska mogą wynosić zaledwie kilka do kilkunastu złr. wliczając w to pracę, przeto nie ulega wąt-

pliwości, że można od każdego gospodarza podobnego urządzenia wymagać. Zresztą w miejscach ubogich w kamień możnaby odstąpić od brukowania, a w każdym razie należycie pogłębione gnojowisko ze zbiornikiem w postaci beczki i z filtrem będzie ekonomicznie dobre, zdrowotne, a zatem korzystne.

Z uznaniem wspomnieć musimy, że Wydział Rady powiatowej krakowskiej na wniosek podpisanych uchwalił odpowiednią kwotę na urządzenie podobnych próbnych gnojowisk w kilku wsiach pobliskich Krakowa, — miejsca odpowiednie zostały wybrane a szkice gnojowisk wypracowane, — żałujemy atoli, że dotychczas nie możemy podać wyniku przedsiębranych prób, gdyż nam jeszcze udzielone nie zostały.

Takie próbne wzorowe gnojowiska mogłyby zachęcić włościan do poprawiania swoich, skoroby się naocznie o łatwości i praktyczności urządzenia i o korzyściach stąd płynących przekonali.

Pożądanemby było, aby reprezentacya krajowa rozpatrując projektowaną ustawę budowlaną dla gmin wiejskich, uwzględniła także rzecz o urządzaniu i utrzymywaniu gnojowisk, stanowiąc pewne normy, do jakichby rolnicy w tym względzie stosować się winni.

Kraków 6 listopada 1891 r.

Józef Sare. *Dr. St. Ponikło.*

IZBY LEKARSKIE.

Na mocy uchwalonej przez izbę poselską ustawy wejdą w Galicyi niebawem w życie izby lekarskie, o których utworzenie już od dawna domagały się nasze koła lekarskie. Przyszłe „izby lekarskie“ będą miały mniej więcej taką samą organizacyą, jaką mają istniejące u nas już od dawna izby adwokackie, notaryalne i handlowe. Zadaniem tych izb będzie: obradować nad wspólnymi interesami stanu lekarskiego, nad celami, godnością i powagą zawodu lekarskiego, tudzież działając samoistnie, albo też przedkładając swe uchwały i projekta właściwym władzom do poparcia i do wykonania, starać się o wprowadzenie, rozwój i wzrost sanitarnych urządzeń, odpowiadających wymaganiom higijeny.

Każdy lekarz, z wyjątkiem tych, którzy pozostają w służbie rządowej lub wojskowej musi należeć do tej „izby lekarskiej“, w której okręgu leży miejsce stałego jego pobytu.

Izby będą obowiązane na żądanie władz składać sprawozdania z swych czynności i wydawać opinie o rozmaitych, do zakresu ich

działania należących sprawach; w obradach zaś krajowej Rady zdrowia będą brały udział przez swoich delegatów. Prezydyum izby będzie stanowiło także pewnego rodzaju radę honorową, której będzie przysługiwało prawo dawania napomnień, nagany lub nakładania kar pieniężnych aż do grzywny 200 złr. na lekarzy nie wypełniających sumiennie swych obowiązków. Wnioskodawca chciał także, aby rząd przyznał prezydyum izby prawo dyscyplinarne, ale podczas obrad nad sprawą tą w Izbie posłów reprezentant rządowy oświadczył, iż rząd nie mógłby się na to zgodzić, aby izby lekarskie wkraczały w atrybucye władz sądowych i politycznych. Dodatek ten więc odpadł. Z powyższego krótkiego zestawienia zakresu działalności izb lekarskich widzimy, iż przy ich organizacyi położono główny nacisk na obronę interesów stanu lekarskiego, na odpowiednią reprezentacyę stanu lekarskiego na zewnątrz i na to, aby lekarze połączeni w izby wspólnemi siłami przyczynili się za pomocą zaprowadzenia odpowiednich higijenicznych urządzeń, do powiększenia zdrowotności kraju.

ZJAWISKA DOTYCZĄCE SNU.

Człowiek, który śpi, traci swą samowiedzę; z narządów jego zmysłowych oczy i usta pozostają zamknięte a wrażliwość innych zmysłów jak słuchu, powonienia i dotyku jest tak znacznie przytępiona, iż zwykle potrzeba bardzo silnych bodźców, aby je śpiący odczuł. Odczucie to sprowadza przebudzenie i zdaje się, że dopiero teraz, po przebudzeniu się dochodzi człowiek do jasnego poznania tego, co się w około niego dzieje. O bodźcach, które go nie obudziły, nie wie zwykle nic, nie pozostawiają one śladów w pamięci jego.

Tak mniej więcej przedstawia się stan duszy człowieka śpiącego, ale badając ściślej, okazuje się, że umysł człowieka śpiącego wykonywa pewne czynności, nad któremi zastanowić się warto. — Pierwszą, najwięcej znaną jest marzenie senne, — podczas głębokiego jednak snu, człowiek nie śni; czynność ta odbywa się, pozostawiając ślady w pamięci natenczas, gdy sen jest słaby a śpiący bliski przebudzenia się. Podniety zmysłowe dochodzą natenczas do świadomości, ale nie dokładnie, umysł snem przyćmiony wyszukuje więc jakąś przyczynę od czułego wrażenia i wymysł bierze za rzeczywistość. Człowiek na w pół śpiący chce np. poruszyć nogi, które atoli z powodu snu woli jego się nie poddają; wrażenie to, że nogi podnieść się nie dają, dochodzi do świadomości śpiącego jednak nie jasno, wymyśla więc umysł jego jakieś takie położenie, które odniesione wra-

żenie tłumaczy, a więc np. że nogi są skrępowane lub też że w ziemię wrosły itp. Albo ktoś zrzuci przez sen kołdrę i ziębnie; chłód osłabia mu sen, ale go zupełnie nie przebudza; w tym stanie nie jasnej świadomości tłumaczy sobie przyczynę chłodu w sposób najrozmaitszy, choćby np. że go jako ptaka oskubano, itd. Podobnych przykładów dałoby się wiele przytoczyć, — wskazują one, iż podczas snu czynności mózgowe są upośledzone, bo przyćmiony aparat myślenia do prawdziwych, choć niejasno odczutych wrażeń, rzadko kiedy prawdziwą odnosi przyczynę.

Więcej zajmujące są inne jeszcze zjawiska, a mianowicie te, które się odnoszą do przebudzenia się. Wiadomą jest np. rzeczą, że młynarz budzi się zwykle natychmiast, skoro ruch młyna ustaje. To dowodzi, że młynarz w głębokim śnie potrzebuje słyszeć ów turkot, jaki młyn w ruchu będący wydaje, i że on śpiąc czuje, czy potrzeba ta jest zaspokojoną lub nie. Że ruch młynu ustał, spostrzega on, zanim się przebudził i przyszedł do świadomości siebie, bo właśnie dla tego obudził się, iż brakło uszom jego tego hałasu, do którego jest przyzwyczajony, — a przecież, jeśli nic nadzwyczajnego nie przerwało mu snu, obudziwszy się wcale o tem nie wie, iż przez całą noc pilnie słuchem swoim śledził, czy młyn idzie lub nie.

Są ludzie, których gwałtowna nawet burza połączona z grzmotami i piorunami z twardego snu w nocy nie przebudza, — a ci sami budzą się natychmiast, skoro w pokoju sypialnym lekki szmer powstanie, np. dziecko obok leżące zakwili lub stęknie. Gdyby przebudzenie zależało li tylko od siły hałasu, to oczywiście musiałoby się dziać wręcz przeciwnie. — Widocznie zatem zależy ono nie tylko od siły bodźca ale i od jego rodzaju i widocznie podczas snu umysł zachowuje zdolność ocenienia, jakie bodziec ma znaczenie, — czy jest on zjawiskiem zwykłem, nie groźnem, z powodu którego — niejako nie warto się przebudzać, albo też nadzwyczajnem, wzywającem do czujności. Więc podczas snu rozważa człowiek a dziwnem jest tylko, iż przebudziwszy się nic o tem nie wie, i w pamięci jego z tej czynności mózgu nic nie pozostało.

Są ludzie, którzy budzą się rano zawsze o tej samej godzinie, bez względu na to, kiedy się wieczorem do snu ułożyli, są inni, którzy budzą się zawsze o tej godzinie, o której idąc spać, zbudzić się pragną, a wielu z nich przesypia czas, na sen przeznaczony, zupełnie spokojnie, i budzi się — bez żadnego budzika — dobrowolnie i ściśle w oznaczonym czasie.

Jest więc coś w człowieku śpiącym, co długość czasu z podziwienia godną dokładnością ocenia, i co w właściwej chwili mu mówi: czas już, wstawaj, — aczkolwiek człowiek tego nie czuje i nic o tem nie wie. — Czy to umysł ludzki pracuje tak podczas snu, czy to świadome siebie „ja“? Trudno w to uwierzyć, umysł bowiem młynarza musiałby całą noc czuwać i rozważać, czy koła są w ruchu, a tego, który burzę przesypia, przebudzać się podczas każdego grzmotu, by przekonawszy się, że to nic nadzwyczajnego się nie dzieje, napowrót usypiać. Dziać się to, bez pozostawienia śladów w pamięci nie może. Trudniej jeszcze zrozumieć, w jaki sposób może umysł podczas snu rozmierzać długość czasu, skoro ocenia on ją na jawie według tego, co przebył, a w głębokim śnie brakuje mu wszelkich pod tym względem podstaw. — Jak się to dzieje?

Nauka wskazuje nam, że są tak zwane „ośródki nerwowe drugorzędne“; które pośredniczą pomiędzy nerwami mięśni i zmysłów a ośródkiem umysłowym. Rozmaite doświadczenia przemawiają za tem, że są takie narządy pośredniczące, i że one zwykle i na jawie spełniają swoją czynność pod kontrolą świadomości — a w pewnych warunkach, mianowicie wskutek przyzwyczajenia, dochodzą do większej samodzielności. Człowiek np. który stąpa po drodze nie równej zastanawia się nad każdym krokiem, i każde stąpnięcie jest wypływem świadomej siebie woli; jeśli atoli idzie on po drodze równej, nie myśli o każdym kroku, wola jego wydaje popęd ogólny chodzenia a narząd pośredniczący — rdzeń pacierzowy względnie części jego — pod wpływem tego popędu ogólnego wprowadza nogi w ruch regularny i tak długo się powtarzający, dopóki ponowny bodziec woli go nie wstrzyma.

Największą ilość bodźców odbiera człowiek śpiący za pośrednictwem ucha. Otóż zdaje się, że między narządem słuchu a właściwym mózgiem jest jakiś narząd, przez który bodźce te przechodzą i że w narządzie tym wyrabia się zdolność odpierania i niedopuszczania do mózgu, do świadomości, pewnych bodźców, a mianowicie tych, które go bardzo często spotykają. Zdaje się też, że narządy te i podczas snu zachowują zdolność spełniania swych czynności bez przerwy i dla tego wielka liczba bodźców zewnętrznych po za nie do mózgu człowieka śpiącego nie dochodzi. Tylko w ten sposób możemy zrozumieć, dla czego nas nie każdy hałas budzi i dla czego tylko wyjątkowo po przebudzeniu się pozostaje w naszej pamięci świadomość wrażeń podczas snu odebranych. *Gesundheit.*

DZIAŁ STATYSTYCZNY.

Sprawozdanie o przebiegu chorób nagminnych w Galicyi

w czasie czterotygodniowym od 16-go sierpnia do 12-go września 1891 roku.

(Z biura sanitarnego c. k. Namiestnictwa).

Rodzaj choroby		Stwierdzona w	Ilość gmin epidemią dotkniętych	Ludność gmin epidemią dotkniętych	Chorych: pozostało z poprz. okresu	Chorych: przybyło	Chorych: razem	Z tych wyzdrowiało: mężczyzn	wyzdrowiało: kobiet	wyzdrowiało: dzieci	zmarło: mężczyzn	zmarło: kobiet	zmarło: dzieci	leczy się: mężczyzn	leczy się: kobiet	leczy się: dzieci
Dur brzuszny		28 p. oraz Lwowie i Krak.	46	324.808	88	433	521	149	106	51	17	13	4	64	80	37
Dur osutkowy		13 powiat. i jak wyżej	15	18.870	47	85	132	49	24	15	3	1	—	21	16	3
Szkarlatyna		24 pow. i jak wyżej	58	339.716	229	847	1076	41	32	489	9	2	232	6	11	259
Dyfterya i krup		12 pow. i jak wyżej	17	253.569	49	163	212	12	12	92	1	—	54	—	5	36
Czerwonka		56 pow. i we Lwowie	265	609.516	1161	5623	6784	856	830	2155	60	67	567	450	435	1364
Odra		14 pow. oraz Lwowie i Krak.	24	48.009	220	340	560	17	24	410	—	1	33	2	1	72
Koklusz		22 pow. i jak wyżej	49	274.844	771	1163	1934	45	58	708	—	—	68	26	27	1002
Jaglica (Trachoma)		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gorączka połogowa		1 pow. i jak wyżej	3	203.610	—	4	4	—	—	—	—	4	—	—	—	—
Ospa	szczepionych	20 powiat. oraz Lwowie i Krakowie	35	209.388	39	79	118	19	24	60	1	2	2	3	6	1
	nieszczepion.				44	74	118	7	8	49	2	7	18	6	4	17
	razem				83	153	236	26	32	109	3	9	20	9	10	18

Sprawozdanie o przebiegu chorób nagminnych w Galicyi

w czasie od 13-go września do 10-go października 1891 r.

(Z biura sanitarnego c. k. Namiestnictwa).

Rodzaj choroby		Stwierdzona w	Ilość gmin epidemią dotkniętych	Ludność gmin epidemią dotkniętych	Chorych			Z tych								
					pozostało z poprz. okresu	przybyło	razem	zmarło			wyzdrowiało			leczy się		
								mężczyzn	kobiet	dzieci	mężczyzn	kobiet	dzieci	mężczyzn	kobiet	dzieci
Tyfus brzuszny		36 p. oraz Lwowie i Krak.	70	396.081	179	591	770	21	29	12	156	176	100	102	127	47
Tyfus osutkowy		14 pow. i jak wyżej	16	21.860	40	161	201	4	10	2	45	47	18	27	30	18
Szkarlatyna		30 pow. i jak wyżej	82	424.364	276	1344	1620	4	7	304	40	59	775	17	19	395
Dyfterya i krup		14 pow. i jak wyżej	30	302.846	41	294	335	2	2	82	22	21	112	10	9	75
Czerwonka		66 pow. i Lwowie	366	772.859	2249	6188	8437	83	108	728	1195	1121	3143	432	389	1238
Odra		22 p. oraz Lwowie i Krak.	38	119.629	75	1172	1247	—	—	67	40	33	669	14	11	413
Koklusz		24 pow. i jak wyżej	50	249.514	1055	698	1753	—	1	74	30	31	1090	12	17	498
Jaglica (Trachoma)		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gorączka połogowa		3 pow. i jak wyżej	4	195.120	—	4	4	—	3	—	—	—	—	—	1	—
Ospa	**szczepionych**	12 pow. oraz Lwowie i Krakowie.	23	258.156	10	100	110	—	—	4	23	39	31	3	6	4
	nieszczepion.				27	60	87	-	4	13	13	10	26	3	5	11
	razem				37	160	19	2	4	17	36	4	57	6	11	15

Z Krakowa. Miesiąc październik był tak co do chorobliwości jak i śmiertelności najniepomyślniejszy. Panowała w nim odra, dławiec i błonica, a przedewszystkiem influenca wikłająca się często z zapaleniem płuc.

Razem umarło 285 osób (176 z. m.) t. j. 45,8 według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców (28,3 z. m.) Chrześcijan umarło 48.0, izraelitów 40,1. Bez obcych razem 31,5.

Doniesiono o 95 przypadkach odry (23 z. m.), 7 płonicy (1 z. m.), 39 dławca i błonicy (31 z. m.), 2 krztuśca (6 z. m.), 12 duru brzusznego (17 z. m.), 1 duru osutkowego (0 z. m.), 1 czerwonki (1 z. m.), 12 róży (6 z. m.), 5 gorączki połogowej (2 z. m.), 4 kiły.

Z chorób zakaźnych umarło razem 18,2% wszystkich zmarłych (11,2 z. m.), a mianowicie: 10 z odry (0 z. m.), 2 z płonicy (1 z. m.), 20 z dławca i błonicy (12 z. m.), 4 z duru brzusznego (3 z. m.), 1 z czerwonki (1 z. m.) 5 z gorączki połogowej 2 z. m.), z innych chorób zakaźnych 10 (2 z. m.).

Z gruźlicy umarło 46 (33 z. m.), z zapalenia płuc 57 (23 z. m).

Śmiercią gwałtowną umarło 2: konduktor został przejechany na kolei, wyrobnik zabił swoję żonę. **B.**

Ze Lwowa. Stan zdrowotny w miesiącu października pogorszył się znacznie z powodu nagle powstałej pandemii influencowej. Z tego powodu zwiększyła się nadzwyczajnie chorobliwość i śmiertelność w dziale chorób narządu oddechowego, gruźlicy i uwiądu starczego. Influenca obecna powstała nagle, przyszła, jak się zdaje, od Wschodu, panowała przy najpiękniejszej stałej pogodzie i jak na październik, wysokiej temperaturze, w dniu 29 października padł deszcz a po nim nastąpił mróz i odtąd zmniejszyła się liczba chorych. Co do liczby chorych powiedzieć można, że jedna trzecia mieszkańców miasta a zatem około 40000 chorowało. Objawami obecnej influency było zaczerwienienie spojówek, gałek, ocznych, zapalenie błony śluzowej w nozdrzach, w jamie ustnej, w oskrzelach, w przewodach żółciowych wątroby, gorączka, ból w krzyżach i nogach oraz osłabienie. W związku z influencą panowało także zapalenie płuc krupowe i kataralne a w wielu przypadkach wystąpiło także zapalenie opłucnej. — Z chorób zakaźnych zgłoszono we fizykacie 4 chorych z dyfteryą, 5 chorych z płonicą, 50 chorych z kokluszem, 5 chorych z ospą, 28 chorych z tyfusem brzusznym, 18 chorych z czerwonką i 2 chore z gorączką połogową.

Lekarze miejscy leczyli 1883 chorych, a z tych 61 odesłali do szpitala.

Śmiertelność. W miesiącu październiku umarło ogółem 407 osób czyli na 1 rok i 1000 mieszkańców 38·4 a bez obcych 25·2.

Śmierć porywała przeważnie osoby starsze, gdyż w wieku od lat 20 do 60 zmarło 157 osób, czyli przeszło 35% ogólnej liczby zmarłych, w wieku zaś od lat 60 do 80 zmarło 93 osób, czyli około 23%.

Podług rodzaju chorób umarło z braku sił żywotnych 14 z płonicy 3, z krztuśca 6, z dyfteryi i dławca 3, z gorączki połogowej 1, z drgawek 14, z wodogłowia 4, z zapalenia mózgu 6, z udaru mózgowego 7, z zapalenia narządu oddechowego 68, z nieżytu płuc i oskrzeli 8, z gruźlicy 83, z tyfusu brzusznego 16, z nieżytu żołądka 28, z zapalenia kiszek 11, z czerwonki 10, z choleryny 1, z choroby Brighta 1, z zapalenia nerek 2, z puchliny 1, z raka 15, z kiły 1, z ropnicy 2, z wady serca 10, z rozedmy płuc 8, z uwiądu starczego 46, śmiercią gwałtowną 10, inne nie objęte niniejszym wykazem 28.

Najwięcej osób zmarło więc na chorobę organów oddechowych, jak zapalenie płuc, katar płuc i oskrzeli, gruźlicę itp., gdyż 183 osób, czyli przeszło 45% ; a więc mało co mniej, niż połowa ogólnej liczby zmarłych osób.

Przypadków śmierci gwałtownej było 10, a mianowicie 2 przypadki samobójstwa przez powieszenie, 1 samob. przez strzał, 1 samob. przez otrucie, 2 przypadki przez zmiażdżenie klatki piersiowej (przypadkowe,) 2 rozbicia czaszki, 1 pęknięcie czaszki i 1 przerwanie stosu kręgowego.

P.

ROZMAITOŚCI.

* **Kontrola nad mięsem.** W ostatnich czasach zauważono, iż mimo czujności władz, którym kontrola nad mięsem jest poruczoną, zdarzyły się u ludzi wskutek spożycia mięsa bądź zepsutego, bądź też pochodzącego od zwierząt dotkniętych chorobami zakaźnymi, trichinoza, wąglik (głównie w górnej Austryi), róża, wreszcie zatrucia z objawami ostrych nieżytów żołądka i jelit w skutek jadu mięsa i kiełbas zepsutych. W obec takich przypadków uchwaliła w Berlinie rada miejska, aby mięsa nie pochodzącego od zwierząt zabitych w miejskiej rzeźni, nie dopuszczać na targ publiczny, dopóki nie zostanie dokładnie zbadanem przez znawców, których w liczbie 116 ku temu celowi powołano. Przed zbadaniem takiego mięsa, muszą jego dostawcy wpierw

się wykazać urzędowemi zaświadczeniami, iż zwierzęta, z których to mięso pochodzi, były przed ich zabiciem zupełnie zdrowe. Znawcy mięsa berlińscy mają nadto obowiązek badać mięso w publicznych jadalniach oraz zwracać uwagę na wszystkie wyroby mięsne w masarniach i w fabrykach konserw.

Nie od rzeczy byłoby i u nas a mianowicie po wsiach i mniejszych miastach rozciągnąć staranniejszą opiekę nad mięsem wątpliwego niekiedy pochodzenia a sprzedawanem przez wędrownych rzeźników.

W każdym razie należy przestrzedz nasze gospodynie przed zakupnem mięsa od wędrownych handlarzy; nieznaczna bowiem korzyść z kupna z tego tańszego mięsa nie stoi w żadnym stosunku z niebezpieczeństwem zdrowiu a nawet życiu grożącem. Dr. Wachholz.

* **W razie zapadania budników na choroby zakaźne** są dotąd zastępcy ich nietylko narażeni na zarażenie, lecz także rozwlekają epidemię, muszą bowiem przebywać w mieszkaniu razem z chorymi. Aby zapobiedz skutecznie temu niebezpieczeństwu, zarządziły niektóre dyrekcyje kolei zbudowanie łatwo przenośnych domków sygnałowych, które w razie wybuchu choroby nagminnej w mieszkaniu budnika, ustawiać się będzie opodal od tego mieszkania, jako czasowe mieszkanie dla zastępcy. Praktyczna ta nowość skłoniła c. k, Ministerstwo handlu do wezwania wszystkich zarządów kolejowych, aby takie przenośne domki zaprowadziły na swych linijach. Poważna większość zarządów kolejowych poczyniła już kroki ku temu, a niektóre nawet dążą do zaopatrzenia tych domków w piecyki.

* **Wydziałowi zjazdu** lekarzy i przyrodników węgierskich poruczono w zeszłym roku wypracowanie memoryjału w sprawie jaglicy. Memoryjał ten przedłożyli właśnie węgierskiemu Ministerstwu spraw wewnętrznych dr. Dulácska i prymaryjusz dr. Vidor. Autorowie memoryjału stwierdzają znaczne rozszerzenie się tej choroby, uznają niedostateczność pouczania o jej leczeniu i twierdzą, że wśród obecnie istniejących warunków nie można myśleć o jej wytępieniu. Celem skutecznego zapobiegania szerzeniu się jaglicy należałoby w stolicy kraju założyć osobną lecznicę dla dotkniętych jaglicą, chorzy powinni stanowić materyjał naukowy dla uczniów medycyny, aby wszyscy młodzi lekarze mieli dostateczną sposobność nabyć wprawy w jej leczeniu. Doktorowi Natanelowi Feuerowi poruczono napisanie monografii o jaglicy.

* **Wskutek spożywania** gotowanych raków zachorowało niedawno w Berlinie kilka osób. Okólnik prezydyjum policyi ostrzega przed nabywaniem wszelkich skorupiaków gotowanych, zwłaszcza że one zawierają istoty szkodliwe, gdy się ich nie spożywa bezpośrednio po ugotowaniu, chociaż powonieniem nie wykrywa się jeszcze wcale ich psucia się.

* **Liczba osób lekarskich**, praktykujących w krajach reprezentowanych w Radzie Państwa z końcem roku 1889 wynosiła 7146 osób, między któremi było 5358 doktorów i 1788 chirurgów. Stosunkowo największa liczba osób lekarskich znajduje się w Tryeście i w Austryi dolnej (bo 91·7 na 100,000 mieszkańców). Po tych pro-

wincyjach następują Tyrol i Voralberg. Najgorzej ma się rzecz w Galicyi (3·2), w Krainie (3.9), w Bukowinie (3·7).

* **Pruski minister sprawiedliwości** wezwał wszystkich dyrektorów szpitali berlińskich do przesłania mu swych opinji o powodach samobójstw, których liczba w stolicy wzrasta z dniem każdym w sposób zatrważający. Od dnia 1 do dnia 15 lipca r. b. w samym tylko Berlinie odebrało sobie życie 147 osób. Większość lekarzy powód tak licznych samobójstw upatruje w nadużyciu trunków, zwłaszcza wódki, pędzonej z kartofli, którą berlińczycy od niejakiego czasu zaczęli pić z piwem.

* **Podczas zjazdu „Sokołów“ w Pradze** wzięło udział w pochodzie na rynek staromiejski około 10.000 członków w swych malowniczych strojach, którym przygrywało 7 kapel muzycznych częścią miejskich częścią sokolich. Porządek tak w pochodzie jak i przy ustawianiu się był wzorowy, mimo iż „narodni armada“ (taką nazwę dostali Sokoli czescy w tym dniu) miała tylko jednego dowódzcę Józefa Klenkę i to bez sztabu.

Proporców liczba była tak wielką, iż widzowie sądzili, że mają las proporców przed sobą. Wszystko to zaś zawdzięczają Sokoły czeskie swej wybornej organizacyi.

Towarzystwa gimnastyczne bowiem czeskie, których jest około 250, tworzą 13 okręgów sokolich w Czechach, 1 okrąg morawsko-szląski, jeden wiedeński, jeden amerykański a nadto mają 2 towarzystwa gimnastyczne w Niemczech (w Dreznie i w Saskiej Kamienicy). Wszystkie te okręgi znowu tworzą razem czeską gminę sokolą, której przewodniczący („starosta“) Dr. Podlipny przemawia zatem w imieniu 30.000 Sokołów

* **Statystyka Towarzystw gimnastycznych.** Mała Belgja, w której w r. 1866 istniało 11 Towarzystw liczących 1.364 członków czynnych, tworzy Związek Towarzystw gimnastycznych, który w r. 1889 składał się z 75 Towarzystw o 3.487 czynnych członków; sama Antwerpja liczy prawie tyle Towarzystw, ile ich cała Galicja posiada, ma bowiem 12 Towarzystw. Skromna rozmiarami Dania, w której pierwsze Towarzystwo gimnastyczne założono w Kopenhadze r. 1877 liczy w stolicy 3 Towarzystwa, a na prowincji 7, razem 10, z 700—800 członkami czynnymi. W Niemczech tworzą Towarzystwa gimnastyczne. Związek podzielony na 15 okręgów i 224 kantonów. Związek składa 3.800 Towarzystw posiadających 367.000 członków z tego 189.500 czynnych. Żywszy ruch na polu wychowania fizycznego objawił się po upadku rządów Napoleona III. we Francji, to też z każdym dniem wzrasta ilość Towarzystw, a z nią ilość zwolenników sprawy. W r. 1889 liczyła Francja 900 Towarzystw, z których 270 należy do związku liczącego 40.000 członków. Za inicjatywą uczniów wszechnicy w Zurychu powstało pierwsze Towarzystwo gimnastyczne w Szwajcarji jeszcze w r. 1816. Dzisiaj dzieli się Szwajcarja na 360 sekcyj z 21.000 członków tworzących związek i wydaje dwa pisma jedno w niemieckim, a drugie w francuskim języku poświęcone gimnastyce. Od r. 1888 istnieje związek Towarzystw gimnastycznych półwyspu włoskiego; od

niego należy 63 Towarzystw, które liczą razem 7.500 członków, a prócz tego nie należy do Związku 17 Towarzystw posiadających razem 1.000 członków. Siedzibą Związku niederlandzkich gimnastyków jest Amsterdam od r. 1868. Do niego należy 138 Towarzystw o 2.970 czynnych członkach i 3.894 wspierających, nie licząc 366 członków honorowych. Prócz tego do Związku należy 16 Towarzystw o 600 członkach. W Księstwie luksemburskiem założono w stolicy pierwsze Towarzystwo w r. 1880, odtąd liczba ich wzrosła bardzo poważnie, bo w ogóle w Księstwie jest 9 Towarzystw liczących do 900 członków. Portugalja liczy 9 Towarzystw, a oprócz tego obok każdej szkoły jest gimnastyczny zakład. Norwegja i Szwecja posiada 50 Towarzystw i 2.000 członków. Rumunia wreszcie cztery niemieckie Towarzystwa. Jak wiadomo Austrja należy do niemieckiego Związku gimnastycznego liczy 350 Towarzystw, 320 należących do Związku ma 39.000 członków z tego 20.000 czynnych. W Węgrzech istnieje 34 Towarzystw liczących 4.500 członków, nie licząc Towarzystw niemieckich. W Kroacji istnieje również Towarzystwo gimnastyczne. Na zakończenie podajemy, że Związek Sokołów czeskich liczy 165 Towarzystw i miał w r. 1889 18.100 członków, Morawa posiada 25 Towarzystw z 2.244 członkami.

Przytoczone cyfry będące niezbitym dowodem wielkiej żywotności sprawy fizycznego wychowania, powinny nas zachęcić do naśladowania pod tym względem zagranicy.

* **Do statystyki małżeństw.** Na ostatniem posiedzeniu międzynarodowego instytutu statystycznego w Wiedniu omawiał p. Körösi z Budapesztu sprawę płodności związków małżeńskich, notując spostrzeżenia, jakie sam pod tym względem uczynił. P. Körösi obserwował 130 małżeństw. Dały one życie 539 dzieciom, z których umarło 241. Stosunek ten zmienia się jednak podług tego, jakie społeczne stanowisko rodzice zajmują. Körösi czynił spostrzeżenia swoje na 24 parach małżeńskich, zajmujących rozmaite stanowisko społeczne i religijne. Na podstawie badań w tym ostatnim kierunku objaśnia on, że płodność żydów nie jest bynajmniej większą od płodności małżeństw katolickich, że więc błędnem jest mniemanie, jakoby szczep żydowski rozmnażał się liczniej, aniżeli inne. Za to zaznacza on, że zdolność utrzymywania dzieci u żydów stanowczo jest większą, bo podczas gdy w liczbie onych 130 związków małżeńskich śmiertelność dzieci katolickich wynosiła 47, a protestanckich 42 procent, to u żydów śmiertelność ta ograniczyła się na 38 procent. Ciekawe są także spostrzeżenia, ile wpływa wiek rodziców na śmiertelność, albo zachowanie dzieci. W tej mierze powiada Körösi, że dziewczęta niżej lat 19, a młodzi ludzie niżej lat 24 nie powinni wstępować w związki małżeńskie.

* **Fałszowanie pokarmów.** Prawodawstwo duńskie zaczyna na serjo walczyć z fałszerzami produktów spożywczych. Od dnia 1 października r. b. nabiera tam mocy obowiązującej nowe prawo, na zasadzie którego fałszerze niektórych artykułów spożywczych mogą być skazywani na dwa lata ciężkiego więzienia. Podobnej karze ulegają i przekupnie, zajmujący się sprzedażą zafałszowanych produktów. W rzad-

kich tylko wypadkach kara więzienia może być zastąpioną karą pieniężną.

* **Celem zapobieżania fałszowaniu win** ustanowiono w Rosyi dozór osobny nad składami tego towaru, a oprócz tego w specjalnych laboratorjach na komorach celnych dokonywane są doświadczalne próby win zagranicznych, a fałszowane odsyłane są napowrót.

* **Surogaty chleba żytniego.** Przed miesiącem z polecenia petersburskiej Rady lekarskiej, zorganizowaną została, jak pisze Now. Wrem., specjalna komisja, której zadaniem było zbadanie różnego rodzaju materjałów pożywczych, nadających się jako nieszkodliwe i odpowiadające celowi domieszki do mąki żytniej. Komisja przystąpiła do szeregu badań samodzielnych w tym kierunku, nie rozpoczynając od analiz już istniejącego w praktyce chleba wypiekanego z takich mieszanin, lecz starając się o wytworzenie najodpowiedniejszej mieszaniny i prowadząc nad swemi badaniami ścisłą naukową kontrolę. Doświadczenia te obecnie już ukończone zostały, a wyniki ich w streszczeniu są następujące:

Mąka żytnia, zmieszana z przesianą i nieprzesianą mąką owsianą, daje pieczywo mało pożywne. Mąka żytnia zmieszana z mąką grochową daje chleb ciężki, zbity i prędko czerstwiejący. najlepsze rezultaty z tej mieszaniny otrzymywano po dodaniu soli. Najodpowiedniejszy pod tym względem stosunek otrzymujemy, mieszając 2 części na wagę mąki żytniej z 1 częścią mąki grochowej, a na funt takiej mieszaniny dodając 2 łuty soli. W miejsce mąki z grochu użyć też można mąki z bobu. W obu razach otrzymujemy chleb niewątpliwie bardzo pożywny. Chleb z mąki żytniej i kartoflanej przygotowano mieszając te produkty w różnych stosunkach, we wszystkich wypadkach brano ziemniaki gotowane i rozcierano je na sicie.

Stosunkowo najlepszy pod względem pożywności i smaku otrzymywano chleb z mieszaniny 2 części na wagę mąki żytniej i 1 części ziemniaków; nieco gorszy chleb daje mieszanina wzięta w różnych ilościach. Doświadczenia wykazały, że dalsza domieszka ziemniaków daje chleb znośny jeszcze, lecz przy 80% zawartości ziemniaków, otrzymujemy już pieczywo mało pożywne i niesmaczne. Mieszano też mąkę żytnią z kukurydzą i otrzymano rezultaty tem lepsze, im delikatniej mielono ziarna kukurydzy. Stosunek tej ostatniej do mąki żytniej można zmieniać tylko w granicach 30—35% całej mieszaniny. Rozczynianie prowadzić należy długo i temperaturę pieca utrzymywać wyższą aniżeli zazwyczaj; chleb w ten sposób wypieczony jest najsmaczniejszy, najpożywniejszy i najstrawniejszy ze wszystkich kombinacyj, jakie komisja zbadała. Najgorszy surogat chleba otrzymano z mieszaniny mąki żytniej z tak zwaną słodową, wyrabianą ze słodu jęczmiennego. Zawiera ona wprawdzie dość znaczną ilość glutenu i krochmalu, lecz chleb wypieczony z takiego materjału zanadto obfituje w wodę, przez co stosunek części pożywnych jest znacznie mniejszy.

* **Zarząd kuchni bezpłatnej** dla ubogiej dziatwy szkolnej, uczęszczającej do szkół na Kaźmierzu w Krakowie ogłosił drukiem sprawozdanie za r. 1890, 91, z którego się okazuje, że z kuchni korzystało

ogółem 643 dzieci, mianowicie uczniów wyznania mojżeszowego 272, rzymsko-katolickiego 115; uczennic wyznania mojżeszowego 206, rzymsko-katolickiego 50. Obiady rozdawano od dnia 2 grudnia 1890 r. do 27 marca b. r. i w dniach 100 rozdano 57.652 obiadów; jeden obiad kosztował w przecięciu 3·74 centa. Dochody przyniosły kwotę 3.054 złr. 96 ct., rozchody wynoszą 2.158 złr. 75 ct., zapas kasowy zatem dochodzi do 896 złr. 21 ct. Sprawozdanie obejmuje szczegółowy wykaz datków osób prywatnych, za które ofiarodawcom gorąco dziękuje prezes Stowarzyszenia r. m. Dr. Horowitz.

* **Welocyped** zupełnie nowej konstrukcyi pojawił się w Paryżu. Znawcy przypisują wielką doniosłość temu wynalazkowi i całkowitą na tem polu reformę. „Unicykl" jest welocypedem o jednem jedynem, bardzo dużem kole, którego urządzenie trudnoby było zrozumiale opisać bez dołączenia odpowiedniego rysunku. Na teraz wystarczy wzmianka, że w tym wehikule jeździec nie znajduje się zewnątrz obwodu koła, ale w jego środku. Ma to przedstawiać znaczne korzyści, tak ze względu na szybkość jazdy, jak na bezpieczeństwo jeźdźca, łatwość nabycia wprawy i mniejsze zmęczenie.

* **Przeciw noszeniu gorsetów** wytoczyli amerykańscy lekarze zaciętą wojnę. Dotychczas wszelkie wojny przeciw modzie, kończyły się zawsze przegraną. Tym razem jednak lekarze amerykańscy zyskali niespodziewanego sprzymierzeńca w kaznodziejach rozlicznych sekt tamtejszych szczególnie metodystów, sekty rozszerzonej bardzo w Stanach Zjednoczonych. Na jednem z zebrań tej sekty, które jak zawsze odbywało się w polu pod gołem niebem, skutkiem wymownych słów kaznodziei, kilka tysięcy kobiet zrzuciło bezzwłocznie swoje gorsety i ułożywszy stos olbrzymi — podpaliło go z okrzykiem tryumfu.

* **Z historyi medycyny w Rosyi.** Najpierwszemi lekarzami byli mnisi kijowskiej ławry z XI w., przedstawiciele medycyny cerkiewnej: modłów, budowy świątyń i t. p. Pierwszemi przedstawicielami naukowej medycyny byli dwaj izraelici, przybyli z Włoch, którzy zginęli na szafocie za to, że nie wyleczyli syna cara Iwana III-go. Za Iwana Groźnego przybyli z Anglii doświadczeni lekarze, w ich liczbie znany Bomelijusz, również zmarły pod mieczem katowskim. Za panowania Groźnego po raz pierwszy widzimy lekarzy-rosyjan. Pierwsza apteka założona w roku 1581 dla potrzeb dworu. Najwięcej lekarzy zagranicznych zjawia się za panowania Borysa Godunowa, który drżał ciągle o swoje i swej rodziny zdrowie. Lekarze i aptekarze, wstępujący do służby, składali przysięgę, iż czuwać będą nad tem, żeby cara nie otruto. (A co się tak haniebnie spełniło!) Każdy z nich otrzymywał pensyi 200 rs., 16 wozów drzewa, 4 beczki miodu i tyleż beczek piwa, codziennie $1^1/_2$ kwarty wódki i tyleż octu, prócz tego od każdego carskiego obiadu przysyłano im 3 do 4 półmisków potraw, ile tylko jeden człowiek mógł udźwigać półmisek. Z carskiej stajni ofiarowano im po 5 koni. Jeśli dawane carowi lekarstwo dobrze działało, każdorazowo otrzymywali oni sztukę aksamitu lub 40 soboli.

Z BIEŻĄCEJ CHWILI.

Jednorazową naukę dzienną zaprowadzono na próbę w gimnazyum niemieckiem we Lwowie. Według nowego rozkładu godzin nauka odbywa się od godz. 8 rano do 12, najpóźniej do 1 w południe. Tym sposobem zyskują uczniowie więcej czasu wolnego, który ułatwia dokładniejsze wyuczenie się zadanej lekcyi i pozwala użyć trochę tej swobody, której wymaga koniecznie wiek młodociany. Nie potrzeba bowiem dowodzić, jak szkodliwie wpływa obecny rozkład godzin szkolnych i na tok nauki i na zdrowie młodzieży. Ten ostatni szczególnie wzgląd, zaniedbany niemal zupełnie przez obecne urządzenia szkolne, zyskuje wiele na innowacyi zaprowadzającej tylko ranną naukę. Młody chłopiec, który dotąd cały dzień boży musiał przesiedzieć nad stolikiem albo ławą szkolną, może teraz użyć do syta ruchu, może wybiegać się do woli i wyjść za miasto na zdrowsze, świeże powietrze, a jak zbawiennie to wszystko wpłynie na młodziutki organizm, to każdy łatwo pojmie. Dlatego tylko przyklasnąć należy reformie zaprowadzonej w gimnazyum niemieckiem i życzyć, ażeby jak najrychlej i inne nasze szkoły średnie poszły za tym przykładem, a jesteśmy pewni, że nowa metoda wyda jaknajpomyślniejsze rezultaty.

* **Uroczystość sokolska we Lwowie.** Dnia 31 października wieczór odbyło się posiedzenie komitetu ściślejszego, zajmującego się urządzeniem uroczystego obchodu 25-tej rocznicy założenia lwowskiego „Sokoła". Zebranych powitał Dr. Krówczyński. Z przedłożonego sprawozdania wydziału dowiedziano się, iż 25 rocznica założenia towarzystwa uczczoną zostanie zjazdem wszystkich towarzystw sokolskich polskich, który się odbędzie w czasie Zielonych Świąt we Lwowie. Jako goście zostaną zaproszone towarzystwa gimnastyczne; czeskie, kroackie i morawskie. Protektorat objąć ma rada miejska.

Program uroczystości, o ile dotychczas wiadomo, jest następujący: W sobotę wieczorem przyjęcie uczestników Zjazdu w ogrodzie Strzelnicy miejskiej. W niedzielę rano zebranie w ratuszu, a po powitaniu gości przez prezydenta miasta pochód do kościoła, gdzie odbędzie się poświęcenie sztandaru, poczem pochód uda się do gmachu „Sokoła". Tutaj nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej i przyjęcie, urządzone przez lwowskie Towarzystwo „Sokół". Po południu posiedzenie delegatów towarzystw, na którem rozpatrywane będą sprawy dotyczące rozwoju towarzystw sokolskich. Po posiedzeniu festyn, a wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze. W poniadziałek rano wspólna próba ćwiczeń na specyalnie wybudować się mającem boisku, poczem nastąpi drugie posiedzenie delegatów, a w dalszym ciągu zwiedzenie miasta. Po południu ćwiczenia publiczne na boisku, wieczorem bankiet pożegnalny. We wtorek wycieczka do Podhorzec. Na pamiątkę zjazdu wyda komitet książkę pamiątkową.

Po przyjęciu tego sprawozdania i zatwierdzeniu programu, wybrano komitet obszerniejszy, złożony z 72 osób i podzielono go na 12 sekcyj.

* **C. k. Starostwo w Krakowie** poczyniło odpowiednie zarządzenia, aby oględziny zmarłych w gminach sąsiadujących z miastem Półwsie Zwierzynieckie, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Krowodrza, Grzegórzki, odtąd wyłącznie przez lekarzy dokonywane były.

* **Na wystawie wiedeńskiej** artykułów żywności i przedmiotów do użytku domowego dyplom honorowy I stopnia otrzymał Ludwig Seeling rządca dóbr w Izdebnikach; medal złoty: L. Czyński w Jarosławiu, Jan Christof we Lwowie, M. Fasal w Cieszynie, E. Gotlieb w Krakowie, Ludwig Seeling w Izdebniku; medal srebny: Dr. Józef Barber i Dr. Neumann Wender w Czerniowcach, B. Kasprowicz w Gnieźnie; medal bronzowy: laboratoryum chemiczne w Czerniowcach.

* **Zakład gimnastyczny dla kobiet** zakłada w Warszawie pani Zofia Maciejewska, nauczycielka znana i poważana. Powróciwszy ze Sztokholmu, tej Mekki wszystkich gimnastyków, urządza pani Maciejewska zakład swój w ten sposób, by z niego korzystać mogły osoby, potrzebujące gimnastyki leczniczej oraz panienki od najmniejszych do najstarszych pensionarek.

* **Lwowskie studnie.** Przed kilkoma tygodniami panowała w domach położonych przy ulicy Łyczakowskiej silna epidemia tyfusowa, a jako jedyną przyczynę, która wznieca i rozszerza we Lwowie wszelkie epidemie, podejrzywano złą wodę do picia i nieporządek, w jakim utrzymywane są te studnie, z których mieszkańcy tej okolicy czerpią wodę do picia i do gotowania.

Obecnie stwierdziły to poszukiwania bakteryologiczne, dokonane w rządowej pracowni chemicznej. Rezultat tych badań wskazuje, że wszystkie studnie, położone przy ulicy Łyczakowskiej — począwszy od studni naprzeciw szkoły imienia św. Antoniego — są tak bakteryami zanieczyszczone, że woda ich jest bezwzględnie dla zdrowia szkodliwą. Woda, zaczerpnięta ze studni zamkniętej przez magistrat w domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 22, w którym zarówno w latach ubiegłych jak w roku bieżącym zdarzyło się najwięcej wypadków choroby tyfusowej, zawierała prątki tyfusowe. — Jestto niezbitym dowodom, że grunt tam jest zupełnie zanieczyszczony, co potwierdziło także badanie dwóch znajdujących się tam kałuży. W obu znaleziono prątki tyfusowe.

Z badań tych można wysnuć tylko jeden wniosek, a mianowicie że potrzeba sprowadzenia innej, dobrej wody jest kwestyą zdrowia i życia mieszkańców Łyczakowskiego i że tylko kanalizacya tego przedmieścia, odpowiadająca wymogom dzisiejszej higijeny może stanowczo zapobiedz owym tak częstym powrotom epidemii.

* **Sprawą rozwoju sił fizycznych** zaczyna i nasze społeczeństwo co raz gorliwiej się zajmować. I tak zawiązały się w ostatnich tygodniach Towarzystwa Sokolskie w Cieszynie na Szlązku, w Podgórzu i w Bochni, a i w Wieliczce krzątają się żywo około założenia takiego Towarzystwa. W Bochni połączyło się z Sokołem towarzystwo strzeleckie, w którego parku będą urządzone boiska i wprowadzone zabawy na wzór tych, jakie są w Krakowie w parku Dra Jordana. Taki sam park urządza w Nowym Sączu p. Kowalski, któremu gmina na ten cel oddała 7 morgów gruntu do dyspozycyi.

* **Pism periodycznych,** poświęconych wyłącznie sprawie wychowania fizycznego młodzieży, wychodzi w Belgji 19, — w Niemczech mniej, bo tylko 5, ale wartość ich jest rzeczywiście wielka.

* **Wodociągi i kanalizacya w Czerniowcach.** Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi, że na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, uchwalono ostatecznie zaprowadzić w tem mieście kanalizacyę i wodociągi. Na posiedzeniu rady miejskiej był obecny prezydent kraju, hr. Pace, ktory wyraził radnym uznanie za powzięcie doniosłej dla miasta uchwały.

* **Szkarlatyna** szerzy się w zastraszający sposób między dziatwą szkolną w Tarnowie. Z powodu czterech wypadków szkarlatyny w tarnowskiej bursie im. św. Kazimierza, zamknięto ją, a młodzież w niej mieszkającą uwolniono na cztery tygodnie od nauki szkolnej i odesłano do domów rodzicielskich. Podobne wiadomości dochodzą nas z Stanisławowa i Kołomyji.

* **Na poniedziałki.** W kilku fabrykach warszawskich został wprowadzony zwyczaj wypłacania robotnikom tygodniowej należności w poniedziałki.

Od tej pory w fabrykach tych dobrobyt pracujących jest widoczny, a co ważniejsza, stwierdzono zmniejszenie się pijaństwa i liczba nieprzybywających do zajęć po niedzieli, czyli t. z. „poniedziałkujących“ zmalała przynajmniej o 75%.

Wobec takich rezultatów, osiągniętych z przeniesienia terminu wypłaty z sobót na poniedziałki, powinnyby i inne fabryki, oraz zakłady przemysłowe, toż samo uczynić.

Podobno nawet, jak nas informowano z kompetentnego źródła, inspekcya przemysłowa zamierza zwrócić się do pryncypałów z żądaniem powyższej zmiany.

* **Dzienniki rosyjskie** donoszą, iż departament lekarski opracował przepisy, zmierzające do usunięcia dalszego zanieczyszczania rzek przez odpływy z fabryk.

* **Trzeci zjazd austryackich inżynierów i architektów** zaleca wprowadzenie nauki o inżynieryi zdrowia w austryackich szkołach głównych technicznych.

* **Inspektorowie domów** mają być w Prusiech ustanowieni, tak jak już są inspektorowie fabryk i warsztatów. Wymagają tego względy higijeniczne i policyjne.

* **Ze Sokołowa** donoszą nam, że z początkiem bieżącego roku szkolnego zaprowadzono tam w 4 kl. szkole męskiej systematyczną naukę gimnastyki z wszelkimi potrzebnemi przyrządami; młodzież ćwiczyła się aż do nastania mrozów 2 razy tygodniowo na wolnem powietrzu.

* **Prezesem „Sokoła“** w Sanoku wybrany został ponownie Dr. Karol Zaleski.

* **„Sokół“** w Rzeszowie rozpoczął budowę własnego gmachu, który przed jesienią roku przyszłego ma być ukończony,

* **Przewodnika gimnastycznego** „Sokół“ Nr. 11, z Listopada r. b. treść: Nie zginęła! — O kolorze sztandarów i koszulek soko-

lich (dok.) — Zagajenie walnego zgromadzenia. — Ćwiczenie na drążku. — Uroczystość jubileuszowa. — Konkurs. — Wynik zawodów. — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Kronika. — Odezwy do Wydziałów Towarzystw gimnatycznych. Cena roczna: 1 z. 50.

Administracya we Lwowie pl. Chorążczyzny l. 3.

* **„Zdrowia.“** Nr. 73 zawiera obok artykułu wstępnego prace: Danielewicza, warszawska śmiertelność w 1880 roku, — J. Polaka, wydalanie ścieków i odpadków w Warszawie; Sprawozdanie z kongresu higijenicznego w Londynie, kronika obfita, korespondencye z Wiednia i ogłoszenia.

Szanownych P. T. Członków Towarzystwa opieki zdrowia zalegających z wkładką za r. 1891, uprasza się uprzejmie o nadesłanie takowej jak najrychlej.

W ***Redakcyi „Przewodnika higijenicznego“*** są do nabycia następujące książki:

Prof. dr. Cybulski. **O wpływie szkoły współczesnej na fizyczny rozwój młodzieży.** Cena 25 ct.

Dr. L. Kopff, lekarz rządowy w Krynicy. **O zachowaniu się dyjetetycznem w czasie leczenia zdrojowego.** Cena 30 ct.

Dr. Ign. Schaitter, lek. miejski w Krakowie. **O szkodliwości mieszkań wilgotnych.** Cena 30 ct.

Prof. Dr. M. L. Jakubowski. **Wskazówki żywienia i pielęgnowania dzieci w pierwszym roku życia.** Cena 1 egzemplarza 10 ct. — 100 egzemplarzy 5 złr. w. a.

Przewodnika higijenicznego rocznik I-szy z r. 1889 (9 numerów. Cena 1 złr.

Przewodnika higijenicznego rocznik II-gi z r. 1890. Cena 2 złr.

Obydwa te roczniki zawierają wiele gruntownie opracowanych i bardzo użytecznych artykułów dotyczących zdrowia.

Adres Redakcyi: Kraków, ulica Wiślna 5.

Wydawnictwo Towarzystwa Opieki zdrowia w Krakowie.

WSKAZÓWKI

żywienia i pielęgnowania dzieci w pierwszym roku życia

napisał Dr. M. L. Jakubowski

Prof. chorób dziecięcych w Uniw. Jag., Dyrektor szpitala dla dzieci w Krakowie.

Cena 10 centów.

OGŁOSZENIA.

W imieniu Tow. Opieki zdrowia.
Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Prof. Dr. H. Jordan.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.